

## Akt

Z wyliczeń wynika, że w życiu bywają tylko dwa dni, które nie mają 24 godzin. Dzień naszych urodzin i dzień naszej śmierci. I jeszcze dzień pierwszego pocałunku. Dzień, w którym kumuluje się poświęcenie części naszego ciała napoczętego w listopadzie czy marcu, a rozmytego pod wpływem porannych kaszelków i gardła nawilżanego co wieczór czerwonym winem w atmosferze czerwca, gdy ciało stygnie wolniej, a gnije szybciej.

Zatem gdzieś między tym marcem, czerwcem a listopadem istnieje nieunikniona umieralność i niepohamowana nieśmiertelność, a między zapachem truskawkowej świeczki i pobielonymi winogronami z dyskontu istnieje krzyk o pewność siebie wyrażony giftem w postaci ozdobnie pakowanych czekoladek. Krzyk o wolność we dwoje, wykluczający starzenie. Gdy już zaczyna się owulacja, szuka się dowolnego adresu mailowego jak batonika na sklepowej półce, by zagadać i podać swój osobisty stosunek do ceny powszedniego chleba. Przy okazji, tak na zapas, można cyknąć zdjęcie swojego kroczka w samych rajstopach i dziubka usmarowanego różową matową pomadką. Unosząc się pod aromatem ptasiego mleczka w białej polewie (edycja walentynkowa, bo miłość bywa niewinna), można sobie zalać tym biblijnym winem klawiaturę. Formuły adresów mailowych muszą wystarczyć za fetysz blond włosów i zielonych oczu, zamiast papierków chowanych niedyskretnie w kieszeniach, wydawanych na browary gorzyczne, chmielowe, ipowe. Jak się całuje w Warszawie? Inaczej niż w Krakowie czy w Hollywood? W Warszawie całuje się poprzez ekran tego cykliczno-menstruacyjnego ekranu, we Wrocławiu analogicznie do modnego Paryża całuje się przez modne apaszki w panterkę, ale tam chyba brak jest trendu chleba ze smalcem pod wódkę. Przez błyskotkę wyświetlacza nie czuć zapachu mentolowych elemów. Dzięki taflii wyświetlacza nie trzeba krygować się ze świeżym oddechem, co sprawia, że białe ptasie smakuje jeszcze lepiej. Kiedyś można było jeszcze teleportować przez punkty klawiszy telefonu zapach swoich poczochnych włosów, na przykład na odcinek od łokcia do przytulenia, od blond kosmyka do welonu, od lekcji religii do starości. Ale to tylko przy akompaniamencie ckliwych melodyjek o życiu bez polityki. Ale jak pędzi pęcherzyk przez jajowody, to się myśli tylko o tej chmurze nieprzytulonych. Już ostatni!

CAŁY TEKST JEST DOSTĘPNY W WYDANIU PAPIEROWYM „TEKSTUALIÓW”  
I W PRENUMERACIE INTERNETOWEJ CZASOPISMA.